Nr. 66. We Lwowie Wtorek dnia 7. Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr., miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hamburgu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 6. marca.

Najważniejszy wypadek ubiegłego tygodnia politycznego dotyczy Stanów Ameryki północnej. Dnia 4. marca dokonała się tam zmiana prezydenta rzeczypospolitej, która niezawodnie nie pozostanie także bez wpływu na stosunki europejskie. Zmiana to bowiem więcej niż osobista. Objęcie prezydentury Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przez Growera Clevelanda, to zarazem zmiana systemu, który od czasu ostatniej wojny domowej — z małą tylko przerwą czteroletnią — wyłącznie był dominującym. Dzisiaj zaś stanowczo można twierdzić, że partja republikańska zupełnie jest pobitą, że stronnictwo demokratyczne bezwzględną ma za sobą większość ludności. Jakiej zaś doniosłości jest ten fakt, to się już przebija w orędziu inauguracyjnem nowego prezydenta, o którem już kilka słów pisaliśmy. Najważniejszy ustęp orędzia dotyczy stosunku nowego rządu do ludności. Cleveland powiada, że „uznać należy panujące dotychczas a mylne wyobrażenie o działalności rządu na korzyść poszczególnych indywiduów. Cały zasiew protekcjonizmu, który jest rakiem, niszczącym urządzenia republikańskie, musi być zgodnie z interesami wyborców wytępiony. Musi się zerwać z temi tradycjami i oswoić z nauką, że funkcje rządu nie służą wyłącznie poparciu jednostek. Przyjęcie tej zasady musi usunąć wszelkie premje i subsydja, i zniszczyć nadużycia dzikich pensyj. Wybory potępiają cła ochronne, a dzielność i odwaga narodu amerykańskiego znowu będzie przekonania, że nie ma dla obywateli nic niegodniejszego, nad wysakiwanie od rządu poparcia indywidualnych interesów. Przeciw komu te słowa zwrócone, wszystkim wiadomo.

Ze spraw europejskich kilka tylko mamy do zanotowania wypadków, ale niepierwszorzędnej doniosłości. Izba gmin parlamentu angielskiego w dniu 28. z. m., wskutek wniosku dep. Thompsena, żądającego podjęcia na nowo konferencji brukselskiej w sprawie monetarnej, wznowiła kwestję bimetalizmu. W rozprawach wziął udział sam pierwszy minister, Gladstone, przemawiając przeciwko wnioskowi Thompsona, który wprawdzie nie mówi o bimetalizmie, ale ma go na celu. Rzecz byłoby dziwną, gdyby po inicjatywie Stanów Zjednoczonych w sprawie konferencji brukselskiej, Anglja teraz wystąpić miała. Rząd angielski jest zdania, że na konferencji nie poruszano żadnego projektu, któryby Anglji umożliwił zmianę jej systemu. Śmieszną zaś byłoby, gdyby na nowej konferencji Anglja wystąpiła bez planu. Poprzednia konferencja dzieliła się na dwie części: jedna z nich składa się z państw, które nie chciały żadnej zmiany, druga — z państw, które nie uczyniły najmniejszej nawet wskazówki co do zmiany, jakiej sobie życzą. Według powszechnego przekonania, najlepszą walutą jest waluta złota, ponieważ najmniejszym ulega zmianom. Spadek cen towarów spowodowała zwiększona produkcja i ulepszenie środków transportowych. Cena srebra tylko z najlepszego produktów pracy wszędzie podskoczyła, w Anglji nawet bardzo znacznie. Gladstone zapytał w końcu, jakim sposobem ma się podwyższyć wartość złota, nie zmieniającej się nigdy więcej, jak o 3 do 4% przez wprowadzenie zasady bimetalizmu, skoro wiadomo, że wartość srebra nie ulega fluktuacjom, dochodzącym do 40%. Należy tedy się dobrze zastanowić, zanim się opuści grunt, na którym Anglja w ciągu ostatniego pół wieku oparła swój olbrzymich rozmiarów handel.

W Belgji, przy rzeczach większych, myślą i o mniejszych, do których przekonane dziś niejednego porządku na celu mających. P. de Coninck de Merchtem w senacie wystąpił z projektem prawa, ukracającego pojedynki niezmiernie surowemi karami. Za dawnych lat swoich wnioskodawca nie gardził wyzwaniami i między innemi miał głośny w swoim czasie z ongi ministrem spraw wewnętrznych, p. Jacquemyns'em; poznał atoli krzywdzącą zdrowy rozsądek i sprawiedliwość potęgę obyczaju, przetworzonego już w nałóg, i stara się ją okiełznać przez prawodawstwo. Kiełzna to żelazne: ktokolwiek przyjmie, lub wyda od siebie wyzwanie, będzie karany zarówno grzywnami do 3.000 fr. i więzieniem do 3 miesięcy. Zniewaga, pociągająca za sobą wyzwanie, ulega karze półrocznego więzienia i opłacie 1.000 fr. Samo użycie broni bez ran, kalectwa, lub śmierci, sprowadza karę jednorocznego więzienia i 2.000 fr. grzywien. Kto podczas pojedynku odmawia użycia broni, ten jest uważany za wyzywającego na pojedynek. Zranienie przeciwnika ściąga na sprawcę trzy lata więzienia i 6.000 kary pieniężnej, zabicie zaś 5 lat i 10.000 fr. Zostawiając na uboczu sam wymiar kary, pochwalić potrzeba w projekcie p. Coninck'a dwa pomysły prawodawcze: 1) karanie pierwszej zniewagi surowsze, niż samego wyzwania; 2) obłożenie karą samowolnego wstrzymywania się od pojedynku, które przeciwnika razi pogardą, a co najmniej lekceważeniem. W wypadkach ogólnie ludzkiego miłosierdzia i indywidualnego przywiązania, natura sama uczuć ludzkich, zamiast strzału, lub cięcia, w powietrze, daje pojedynkującemu się inną siłę, inny środek działania: i serce i przebaczenie ze szczerego serca. Jeżeli na to zdobyć się nie można, wszelkie ostatecznie przepisy nie działają. Pojedynek jeszcze płomienie miłości własnej, pojedynków macierzy, i słusznie też karać je zaleca p. Coninck. W projekcie znajdują się jeszcze kary na prasę, donoszącą o pojedynkach, na świadków, lub tylko w razie kalectwa i śmierci, lub odmówienia strzału, albo cięcia. Ten ostatni pomysł jest bardzo dobry.

Poważny głos o sieci kolejowej w Galicji.

Podając przed kilku dniami streszczenie ogólnikowe mowy naszego posła, dr. Witolda Lewickiego w radzie państwa, wygłoszonej przeszłą wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu, zapowiedzieliśmy, iż gdy otrzymamy stenogram, zapoznamy czytelników z dosłowną osnową najbardziej obchodzących Galicję ustępów. Otóż dziś możemy to już uczynić i poniżej przytaczamy wywody przemyślnego posła o sieci kolei galicyjskich.

Upaństwowienie kolei Karola - Ludwika — są słowa dr. Lewickiego — jest dla nas wypadkiem niezwykłej doniosłości. My przedewszystkiem moglibyśmy o tem słówko z historji tej kolei w Galicji powiedzieć. Nie chcę tu jednak dawnych rekryminacyj przypominać. Pozwólcie mi tylko panowie jedną uwagę.

Po wielu pożałowania godnych doświadczeniach i rozczarowaniach, potwierdzoną została i u nas ta stara prawda, że kierownictwo najważniejszych arteryj komunikacyjnych, jeśli jest w rękach spekulantów, który wyłącznie w kierunku podniesienia dywidendy przedsiębiorstwa pracują, musi pociągnąć za sobą upadek ekonomiczny kraju. Gdy kapitał musi i powinien zasilać krajowy przemysł, lub krajowy system komunikacyjny, krajowe przedsiębiorstwo transportowe — taką inwestycję każdy kraj z uznaniem powita i każdy patrjota z tego się cieszyć będzie; lecz kapitał nie może i nie powinien jednak nigdy prowadzić naczelnego kierownictwa tych przedsiębiorstw.

O jakie szkody długoletnie panowanie obcych przedsiębiorstw komunikacyjnych w naszym kraju, kraj ten przyprawiło; jakąto politykę taryfową one u nas prowadziły, ażeby tylko najwyższe procenta z inwestowanego kapitału wyciągnąć z kraju; jaki upadek ekonomiczny całego gospodarstwa krajowego towarzyszył rozwojowi tych przedsiębiorstw — ten niech świadczą niezliczone głosy protestów krajowych izby handlowej, to niech świadczą liczne petycje, jakie kilkakrotnie w tej izbie wniesiono, niech świadczą uchwały, które Sejm krajowy przeciw kolei Karola Ludwika powziął, ten szereg protestów i uchwał, któremi się przed niemi zastrzegał. Jakże inaczej potrafiły sprowadzone kapitały i inwestując je ku dobru i podniesieniu gospodarstwa krajowego, wpoić w kierowników tych przedsiębiorstw prywatnych poczucie wyższych obowiązków, jakie są winni najwyższym interesom swej ludności i ojczyzny, wśród której działają!

Jest to bowiem w naturze politycznej przedsiębiorstw komunikacyjnych, a ja sądzę, że i w naturze wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych i bankowych, uzasadnione, że nie znoszą konfliktu interesów towarzystwa, z najwyższemi interesami kraju i ludności, wśród której mają działać.

Zarządy tych przedsiębierstw muszą być pojmowane, jako wysoki urząd muszą być przejęte uczuciem miłości tego kraju, wśród którego żyją, jeżeli ich działalność ma być korzystną, a skutki jej dla kraju i ludności błogie. Teraz zrozumiecie, moi panowie! dlaczegośmy od długiego czasu występowali tu z polecenia naszego Sejmu za upaństwowieniem kolei Karola Ludwika, i dlaczegośmy w roku zeszłym ścisłego przeprowadzenia decentralizacji kolei państwowych w Galicji żądali.

Decentralizacja kolei państwowych w Galicji nie została tak przeprowadzoną, jak myśmy sobie tego życzyli. Chcemy wejść w doniosłość i powagę motywów, które urzeczywistnieniu tych życzeń stały na przeszkodzie. Nie możemy jednak nie wypowiedzieć nadziei, że oczekujemy od jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu życzliwego uwzględnienia wszystkich naszych interesów, potrzeb i życzeń, jakie wobec naszych kolei przedłożymy.

A teraz zwracam się do budowy nowych kolei w Galicji. Przyznajemy to z wdzięcznością, że w ostatnich latach niejedno ku rozwojowi galicyj. sieci kolei uczyniono. Przedewszystkiem cenimy sobie bardzo wysoko przedłożenie rządowe, przed kilku tygodniami do w. izby wniesione, w przedmiocie budowy kolei podolskich. Mimo to jednak pozostaje niezaprzeczonym faktem, że Galicja w rozwoju dróg żelaznych o charakterze ściśle miejscowym, bardzo daleko pozostaje w tyle po za innemi krajami austrjackiemi. (*O tak, tak, z prawicy.*) Nie jestem przyjacielem cyfr statystycznych w mowach publicznych, i dlatego nie chcę wskazywać aż do znudzenia znane zestawienia statystyczne. Chciałbym jednak przypomnąć, że nawet ściśle strategiczna sieć kolejowa u nas, nie jest jeszcze w całości wybudowaną.

Galicja jest krajem granicznym i posiada linję graniczną na długości 735 km. Na tej przestrzeni posiadamy 8 linij dojazdowych do granicy, mianowicie: Stanisławów-Husiatyn, Krasne-Podwołeczyska i Krasne - Brody, Rawa - Sokal i Rawa - Bełzec, Tarnobrzeg - Rozwadów i Tarnobrzeg - Nadbrzezie, wreszcie Trzebinię - Granicę. To jest: 1 dojazd do granicy na 92 km. linji granicznej.

Porównajmy z tem ukształtowanie innych granic europejskich, a dojdziemy do następujących rezultatów. Francuska granica wschodnia między Belfort a Mesiéres na przestrzeni 338 km., posiada 19 linij dojazdowych, czyli jedną linję dojazdową na 19 km. Przeciwległa zachodnia granica niemiecka naprzeciw Belfort-Nancy, posiada na przestrzeni 174 km. linji granicznej, 11 linij dojazdowych. Zatem idąc wzdłuż linji granicznej, znachodzi się kolej żelazną co 17 km. W Poznańskiem na przestrzeni 110 km. linji granicznej od Jazorzyna do Torunia jest 5 kolei żelaznych granicznych, czyli 1 na 27 km. Widzimy przeto, jak niestosunkowo zaniedbaną jest Galicja. Ale pomijam względy strategiczne i przechodzę wprost do dróg żelaznych o charakterze ekonomicznym. I tutaj dopiero przekonacie się panowie, jak bardzo zaniedbaną jest Galicja.

Panowie znajdziecie w Galicji zamknięte przestrzenie kraju, najlepszej roli, nieposiadające żadnych dróg żelaznych. Jako przykład wskazuję na żyzny kraj, zamknięty między linjami kolejowemi Lwów-Podwołoczyska, Lwów-Stanisławów, Stanisławów-Husiatyn i linją graniczną od Podwołoczysk do Husiatyna. Jest to czworobok o jakich 15.000 □ klm. najżyźniejszej roli. Wskazuję n. p. na kraj leśny między linją kolei Lwów-Brody, a graniczną linją od Brodów do Bełzca zamknięty. Albo takie okolice, jak przestrzeń między Rawą Ruską, Jarosławiem a Lwowem, lub Rawą Ruską, Nadbrzeziem z jednej strony, a linją kolei Karola Ludwika z drugiej aż po Jarosław. O okolicach górskich na Podkarpaciu nawet nie wspominam.

Są to przestrzenie zamknięte, jak panowie widzicie, wielkie, tak wielkie, jak całe kraje koronne gdzieindziej, jak Karyntja lub cała Austrja Wyższa — a przestrzenie te nie są przez jedną linję drogi żelaznej przecięte.

Przyjrzyjcie się panowie wykazom ruchu towarowego na średnich stacjach dróg żelaznych, a spostrzeżecie uderzające nadspodziewanie wysokie cyfry ciężkich towarów, które tam z odległych okolic wozami po kiepskich drogach dostawiono, w celu nadania na fracht kolejowy. Mam tu przed sobą wykazy oryginalne wszystkich stacyj galicyjskich. Nie chcę jednak wys. izby znużyć datami statystycznemi i dlatego wyjmę pierwszy lepszy wykaz, jaki mi pod rękę się nawinie. Mam naprzykład wykaz stacji w Sniatynie. Roczna ilość towarów, nadanych w r. 1891 w Śniatynie, wynosi 16.572 ton, z tego przypada 3450 ton wagi żywej, 1660 ton jaj 14·690 ton zboża, 400 ton buraków cukrowych etc.

Podobne cyfry powtarzają się przy każdej stacji kolejowej średniej wielkości. Rozważcie tedy szan. panowie, ile te towary opłacić muszą kosztów przewozu na drogach, zanim przyjdą w położenie, ażeby mogły być nadane na stacji kolejowej. Mam tu znów cyfry detajliczne, wskazujące wysokość kosztów transportu wozami na drogach publicznych w Galicji zestawione przez inżynierów wydziałów powiatowych, a mnie do dyspozycji dostarczone. Z tego zestawienia wynika, że na 1 km. za 1 cetnar metryczny opłaca się 1·1 do 2·4 centa; tak np.: na drodze Lwów Kamionka opłaca spirytus 2·4 ct. za 1 cetn. metr. Porównajcie to panowie z najdroższemi taryfami, a przekonacie się, że ny furmanek na dobrych drogach 3—5 razy, na złych do 10 razy, a w niektórych wypadkach do 20 razy są droższe od najdroższych taryf.

Pomimo tych trudności w dowozie, ruch towarowy na kolejach państwowych rok w rok jest wyższy — jak się o tem z zestawienia ruchu na kolejach państwowych przekonywamy. I tak koleje państwowe wysłały w Galicji do stacyj krajowych i za granicę:

w r.	1885	283.673	ton
„	1886	303.441	„
„	1887	369.286	„
„	1888	480.094	„
„	1889	517.593	„
„	1890	586.869	„
„	1891	025.491	„

jest tedy widoczny stały rozwój i podniesienie ruchu towarowego.

O ruchu na kolei Karola Ludwika mamy daty z dwu ostatnich lat.

II. półrocze	1891	ilość ton	755.707
II. „	1892	„ „	852.761

zatem o 87.761 ton więcej. Pomimo tego dochody były niższe w roku 1892, z powodów, o których później mówić będę.

Wobec tych dat jest widoczne, że wśród takich warunków powiększenie naszej sieci kolejowej staje się dla nas najważniejszym i najpilniejszym ekonomicznym postulatem.

Z Litwy.

Otrzymujemy list, rzucający nowe światło na niektóre szczegóły bolesnej doli braci naszych pod zaborem rosyjskim. Oto jego osnowa:

Kochanów, jenerał-gubernator wileński, gdy odbywał ostatnią wycieczkę niby rewizyjną po kowieńskiej gubernji, żmudzką ziemią zwanej, aby właściwie oddać rewizytę gubernjalnemu marszałkowi szlachty hr. Adamowi Platerowi w jego majętności Weksznia, przybył z. m. z Kowna do Jurburga, po rzece Niemnie statkiem parowym „Marja Antoinetta", w towarzystwie licznych dygnitarzy miejskich i powiatowych marszałków szlachty. Ci ostatni, zwłaszcza p. S. P. spełniając rolę uprzejmego gospodarza na statku, nie szczędził sutego przyjęcia Kochanowowi. — Po przybyciu do Jurburga, Kochanów kazał sobie przedstawić zebrane z rozkazu miejscowego gubernatora katolickie duchowieństwo, oraz wszystkich *wołostnych*, czyli wójtów gmin i na dziedzińcu w pałacu księcia Wasilkowa, miał do nich przemowę, którą dosłownie przytaczam:

„*Wy hospoda, pomnite czto wy nie Polaki, wy smotrite nie na Rim, nie na Wienu i nie na Krakow, a tolko na Peterbung*". Następnie zaczął zapytywać po kolei o nazwiska i religijne wyznanie każdego z *wołostnych*. — Okazało się, że wszyscy byli Polakami katolickiego wyznania"! Rozwścieklony tem, zakończył audjencję temi słowy: „*Tak, kak wy Polaki i katoliki, to uże was i krestit, wy wsio smotrite na Krakow, a nie na Peterburg. Iditie k'czortu!*" (Ponieważ jesteście Polakami i katolikami, więc już was i chrzcić nie warto, wy ciągle patrzycie na Kraków a nie na Petersburg. Idźcie do djabła!)

Tak dziś jeszcze przemawiają niektórzy naczelnicy krajów w ucywilizowanej, liberalnej Europie, u schyłku dziewiętnastego stulecia, do ludności, która przed wiekiem zasady równości i wolności na konfederacjach i sejmach zaznaczała.

Co do zabronienia używania języka polskiego w magazynach, trafikach, restauracjach i w ogóle w miejscach publicznych na Litwie, rzecz ta najzupełniej Kochanowowi nie udała się. Polacy, właściciele magazynów itp., znagleni, musieli podpisywać deklaracje, że z polską publicznością rozmawiać będą tylko po rosyjsku, ale głównymi i skutecznymi oponentami właśnie byli kupcy rosyjscy, oddawna w Wilnie zamieszkali, którzy wręcz oświadczyli policyjnym urzędnikom: że podobnego zobowiązania nie podpiszą, dodając, że umyślnie trzymają u siebie subjektów Polaków, drogo im płacąc, aby byli ułatwieniem dla kundmanów polskich.

Faktem jest, że gdy cała tą rzecz doszła do wiadomości wyższych sfer rządowych w Petersburgu, natychmiast przyszedł od cara rozkaz, aby Kochanow tej inowacji zaniechał. Ludność miejscowa rosyjska tak się tem oburzyła, że wiele restauracyj rosyjskich zaraz zaprenumerowało po kilka gazet polskich.

Zupełnie mylną wiadomość podaje *Czas*, jakoby dopiero teraz na kolei od Petersburga do Warszawy układano drugi tor szyn.

Jako były ajent tej kolei, prostuję tę wiadomość, mianowicie: że już od trzech lat, od Petersburga do Wilna, Landwarowa i Wierzbołowa, istnieją dwa tory na tej kolei, a tylko na krótkiej przestrzeni od Landwarowa do Warszawy drugiego toru nie było.

Korespondencje.

Sofja 2. marca.

(Stronnictwo rządzące. — Niezawisłość Stambułowa. — Szwestarow usunięty. — Zajścia w Tyrnewie — Ich doniosłość).

Niewielu wyliczyćby można mężów stanu, którzy pomimo liberalnej konstytucji państwa, tyle skupiliby władzy w swem ręku, jak Stambułow w Bułgarji. Że jednak moc ta nie opiera się na nadużyciach, dowodzi popularność Stambułowa u ziomków. A jakkolwiek w licznej rzeszy stronników jego nie brak ani karjerowiczów, ani też indywiduów wątpliwej moralnej wartości, niemniej jednak imponującą większość stanowią uczciwi fanatycy, których Stambułow rozentuzjazmował swą energją i patrjotyzmem, gotowym w każdej chwili do boju. Bułgarskie stronnictwo rządowe nie jest bynajmniej gwardją pretorjanów; przyznać trzeba stronnictwom bułgarskim wogóle, że wolne są od zwyrodnień, zwykłych tam, gdzie ludowi, zanim dojrzał, nadano zbyt rozległe swobody.

Żaden z bułgarskich posłów nie gra demoralizującej i wrogiej dla społecznego porządku roli demagoga, której się tak chętnie chwytają deputowani w Serbji lub Grecji. Ale też rząd ma tu środki po temu, by w danym razie pohamować wybryki. Stąd też wyjątki, wilczki w kozie jagnięcej, nie mogą być zbyt niebezpezpieczne. Rząd umie bez narażenia swej powagi i swego stanowiska na ujmę, pozbywać się takich panów. Świeżym dowodem niezawisłości Stambułowa od własnej partji, jest np. załatwienie kwestji burmistrzowskiej w Filipopolu. Tamtejszy burmistrz Swesztarow, znienawidzony został przez ludność z powodu, że ją wyzyskiwał. Licząc na to, że jako stronnikowi Stambułowa nic mu się stać nie może, licząc dalej na protekcję samego wiceprezydenta sobrania, Andonowa, przekroczył Swesztarow granicę nietylko tego, co godziwe, lecz i tego, co ustawą wyraźnie jest określone. Wzburzona ludność mściła się nieprzyjaznemi demonstracjami.

Wobec tego Stambułow, nie oglądając się na protekcje i przyjaciół, wysłał do Filipopola

---

60)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU,

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Przez chwilę tylko zatrzymała się jego myśl przy Ciarskich. Dalekie pokrewieństwo i dawna osobista zażyłość wiązały go z tą rodziną, a ojciec przywrócił właśnie w ostatnich czasach dawne stosunki z panem Eugenjuszem. Ale nie! o tych ludziach nie można było myśleć ani przez chwilę. Pani Elisa dzierżyła berło w tej rodzinie, a przy niej niepodobna nawet wspomnieć takiej sprawy, jak sprawa Pierety.

Ale Ciarscy przypomnieli Anatolowi Wronowskiego. Był to obcy, cudzoziemiec, jednak obudził w Anatolu wielkie względem siebie zaufanie; a prócz tego był wiele winien jego ojcu, który sprowadził swoją interwencją jego zaręczyny. „Przecież nie odmówi podobnej przysługi Anatolowi, kiedy ten przyjdzie prosić o pomoc w nagłej potrzebie? Wyjedzie niezawodnie niezadługo z żoną do Polski. Niechże na ten czas Pieretę weźmie z sobą, choćby jako sługę, a tymczasem niech zamieni swoje pomieszkanie w hotelu, za dawne mieszkanie Hektora Moriau, niech trzyma przy sobie do usług Pieretę. Pomieszkanie wypadnie mu darmo jeszcze przez dwa miesiące z góry i tak będzie żył wygodniej i taniej, jak w hotelu. Zresztą Anatol wstąpił do wojska tylko na czas wojny, a wojna powinna się przecież skończyć, przed ubiegiem tych dwu miesięcy. Po wojnie będzie mógł Anatol wziąć ślub z Pieretą, a z żoną ślubną pójdzie przecie jakoś łatwiej. Teraz dopiero widział Anatol wyraźnie, że stosunki takie, jak jego stosunek z Pieretą, były lekkomyślnemi, że ludzie nie bez przyczyny winowali tych, którzy takie stosunki zawiązują. Gdyby Piereta była jego żoną, szedłby całkiem śmiało do Kornela, pewny, że mu Kornel przysługi nie odmówi, na ten nawet wypadek, jeśli zamierza Paryż opuścić w czasie wojny; a teraz wiedział, że trudno mu będzie brać z żoną swoją kochankę Anatola i jej dziecko. Jeśli na to przystanie nawet, będzie musiał rzecz upozorować jakiemś kłamstwem, a kłamstwa były dla Anatola wstrętnemi, będą równie wstrętnemi dla Wronowskiego, upokarzającemi dla Pierety.

A jednak stosunek Anatola z Pieretą różnił się od małżeństwa tem tylko, że nie dopilnowano pewnych form prawnych. Miłość była większa, od tej, która bywa w małżeństwie, a oboje postanowili, że związek ich potrwa aż do śmierci. A właśnie brak tych czczych formalności gotów był teraz związek rozerwać, wspólne dziecko zgubić, a Pieretę pchnąć w otchłań nędzy, w kał hańby, nie wiedzieć na jakie losy. Anatol miał większy od Le Bela powód do wyrzekania na formy społeczne, na urządzenia głupie ludzkich praw. Przecież Piereta nie była dotychczas jego żoną, dlatego, że prawo żądało rozmaitych innych formalności i wielkiej straty czasu przed ślubem. A jednak należało się mieć tę odwagę i dawniej jeszcze pomówić otwarcie z ojcem. Anatol nie umiał sobie tego dowieść, żeby był bez winy, nie umiał w siebie wmówić, aby się społeczeństwo mogło obyć bez form, uświęcających małżeństwo i sprowadzających jego prawne i społeczne skutki. Anarchiczne myśli nie powstały w jego głowie, tylko wielki smutek i wielka trwoga zaległy jego pierś.

Szedł do hotelu, w którym Wronowski mieszkał, bez wielkiej nadziei, naprzód już upokorzony, zawstydzony, ale szedł, bo nie mógł w sobie wzniecić innej, jakkolwiek wątłej nadziei, oprócz tej, którą pokładał we Wronowskim.

Doszedłszy do hotelu dowiedział się, że Wronowskiego nie było w domu; że przeszłej nocy przyszedł dopiero nad ranem, a wyszedł na miasto mimo to dość wcześnie następnego rana. Nikt nie mógł powiedzieć, kiedy wróci?

Anatol postanowił czekać w bawialni hotelowej. Czekał godzinami. Było już całkiem ciemno, a jednak dość wcześnie, kiedy ujrzał Kornela, przez drzwi otwarte, w przyległej jadalni. Był bladym, nadzwyczaj znużonym. Cały dzień szukał Celiny i nigdzie nie mógł znaleźć jej śladu. Władze paryskie jeszcze nie przyszły do równowagi. Republikańscy naczelnicy urzędów zastępywali dawnych imperjalistycznych, a podrzędne organa nie mogły użyczyć należytej uwagi pytaniom i prośbom Kornela i Ciarskich. Odkładano rzecz na później; powiadano, że można się będzie dopiero za dni kilka zająć odszukaniem śladów tej, co przepadła! Kornel był okropnie smutny, prawie beznadziejny, ale taki znużony i głodny, że musiał wypocząć. Padł prawie na krzesło i kazał sobie podać wieczerzę, aby sił nabrać na dzień jutrzejszy.

Anatol wstał i poszedł do niego. Słowa, które miał wymówić, dławiły go, wychodziły z jego ust z trudnością. Przemówił jednak:

— Dobry wieczór, panie Wronowski! Czekałem na pana długo, bo mam do niego wielką, bardzo wielką prośbę, prośbę, od której spełnienia zależy moje szczęście, a szczęście i życie może, najdroższych dla mnie istot.

Kornel spojrzał na Anatola zdziwiony. Rzekł:

— Jakto? Pan do mnie masz prośbę?

— Tak, panie Wronowski. Muszę się przyznać do stosunku, o którym nie łatwo jest mówić, bo świadczy o mojej lekkomyślności, jeśli nie użyję ostrzejszego i słuszniejszego może wyrazu. A muszę o tem mówić, bo nie mam nikogo, do którego mógłbym się udać, a pan mnie może nie odmówisz wielkiej przysługi, przez pamięć dla mojego ojca świętej pamięci?

— Jakto? Dla pańskiego ojca świętej pamięci?

— Tak jest. Mój ojciec już nie żyje. Przed kilkoma dniami umarł, w sam dzień bitwy pod Sedanem, rano, został zamordowany...

— Został zamordowany. Czyż zbrodnie się w Paryżu mnożą, jakby pośród dziczy?

— Jest moje przekonanie, że został zamordowany. Dowiedzieliśmy się z niezawodnego źródła, że Le Bel ma zawsze przy sobie te moje nieszczęsne wiersze, które były przedmiotem zakładu i że chce je wydać pod swojem imieniem, ale dopiero po śmierci mojego ojca, aby uniknąć wykrycia swojego szpetnego postępku. Biedny mój ojciec miał przywiązanie do moich wierszy i chciał je koniecznie odebrać, a to tem bardziej, że jak pan o tem najlepiej wiesz, Le Bel przegrał zakład. Ojciec wybrał się zatem rano do Le Bela, zastał go w domu, ale stamtąd nie wrócił. W kilka godzin potem dostawszy kartkę od lekarza, otrzymałem urlop, który jutro w południe dobiega do końca i zastałem ojca umarłego, pokrwawionego w pokoju Le Bela. Lekarz stwierdził, że silne uderzenie w pierś sprowadziło śmierć starca, a Le Bel opowiadał o zgonie w sposób w najwyższym stopniu nieprawdopodobny. Co więcej, znikł tego samego dnia bez śladu. Albo wyjechał z Paryża, albo ukrywa się w mieście pod obcem nazwiskiem... (*C. d. n.*)

rządowego komisarza, a ten ku ogólnemu zadowoleniu złożył Szwestarowa z godności burmistrza. Śledztwo, prowadzone z całą surowością, wykaże rozmiar win Szwestarowa. Ten przykład bezwzględnego traktowania własnych, wpływowych stronników przez Stambułowa, dosadnie stwierdza jego uczciwe tendencje, a zarazem dowodzi, że Bułgarja na szczęście nie uległa korrupcji stronnictw, rozpanoszonej w innych krajach.

O zajściach w Tyrnowie, jakkolwiek dzięki depeszom, dość dokładnie już znanej, nie zawadzi kilku bliższych podać szczegółów. Internowany przez lud metropolita Klement, znany jest nie od dzisiaj, jako fanatyczny poplecznik Rosji. Nie było w Bułgarji sprzysiężenia na korzyść „Matuszki", w którem on rąk nie umaczałby. Kompan Grujewa, Benderewa i Cankowa, przyłożył Klement rękę do zamachu na ks. Aleksandra i wcale nie tai się ze swą niechęcią do ks. Ferdynanda. Źle wybrał się jednak ze swą filipiką przeciw księciu w dniu tegoż urodzin, gwałtownie wyrzucając Bułgarji niewdzięczność wobec caratu i grożąc, iż prędzej, czy później, ciężkie kary spaść muszą na tych, którzy odwrócili serca bułgarskie od „wielkiej opiekunki Słowian." Następnie przekleństwa godnym nazwał zamach na religję prawosławną, dokonany przez rewizję konstytucji i przedstawiwszy ogródkami Stambułowa, jako silnego antychrysta, wezwał Bułgarów, by wszelkimi możliwemi sposoby demonstrowali przeciw poczynionym w konstytucji zmianom.

Widocznie jednak ziarno padło na grunt jałowy, skoro lud metropolitę internował i wybrawszy deputację, polecił jej telegraficznie donieść o całem zajściu Stambułowowi, a zarazem prosić o mianowanie nowego metropolity.

Przyznać trzeba, że cała ta awantura jest jedyną w swoim rodzaju. Dały się słyszeć głosy, że zakrawa ona na operetkę. Być może; tkwi w niej jednak także dowód, że stary gród bułgarski Tyrnowa stanowczo nieprzychylnie usposobiony jest dla sprzedajnych popleczników Rosji i że umie bez hałasu, bez jakichkolwiek nadużyć, solidarnie, a w porządku dać sobie radę. Długo przygotowywaną akcję spełniono skrupulatnie i z uznania godną rostropnością. Że Klement od dawna miał z prawdziwymi patrjotami bułgarskimi na pieńku, to wcale rzeczy nie zmienia i nie może osłabić podziwu dla Tyrnowczyków za sposób, w jaki pozbyli się fanatycznego krzewiciela idei rosyjskiej.

Nad Newą zajścia tyrnowskie powinni przyjąć jako cierpką naukę. Drastycznie *ad oculos* dowiedli Bułgarzy, że nie chcą nic słyszeć o rosyjskich agitatorach i że całem sercem przylgnęli do swobodnie wybranego księcia. Ktokolwiek chciałby jeszcze twierdzić, że Bułgarzy nieprzychylnie są usposobieni dla nowego postanowienia konstytucji, iż książę bułgarski nie musi dzieci swych wychowywać w religji prawosławnej, temu wystarczy przypomnieć zajścia tyrnowskie. Bułgarzy zresztą nie odznaczają się przesadnym fanatyzmem religijnym, nie idą ślepo na lep swych popów, cele polityczne odłączają od kwestyj religijnych. Patrjotyzm u nich góruje nad wszystkiem innem. Ów z tak długiej niewoli wyswobodzony naród ma zdumiewającą dojrzałość polityczną i zdrowy pogląd; zarówno cerkiewni, jak świeccy emisarjusze rosyjscy nic już z nim nie poradzą. *A—c.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7. marca.

Teatr: „Zemsta bogini", komedja w akcie wierszem Pawła Ferrier'a; nastąpi „Pupil pupila", komedja w 1 akcie A. Abrahamowicza; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Początek o godz. 7. wieczorem.

† **Stanisław Semetkowski**, b. porucznik wojsk austrjackich, następnie major wojsk polskich w roku 1863, ostatnio rewident oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, zmarł nagle w niedzielę d. 5. bm. w Abbazji, skutkiem płucowego krwiotoku, w 56 roku życia. Żałobna wieść ta, którą dopiero wczoraj rano przyniósł do Lwowa drut telegraficzny od jednego z przebywających w Abbazji rodaków naszych, wywołała niechybnie żal szczery w szerokich kołach kolegów przyjaciół i znajomych nieboszczyka. Rzadko kto bowiem zażywa ogólnie tyle niekłamanej czci i sympatji, rzadko kto umie tak jednoczyć w sobie najpiękniejsze cnoty spiżowego charakteru i hartu duszy męskiej z porywami iście gołębiego serca, jak to było właśnie cechą znamienną śp. Stanisława Semetkowskiego. Nie było mu wprawdzie dane, odegrać wybitną rolę w dziejach kraju naszego, za to na każdem stanowisku, które w swem życiu piastował, był wzorem dzielnego obywatela i pracownika. Że był patrjotą gorącym, o tem chyba i wspominać zbyteczne. Rok 1863 zastał go dwudziestokilkoletnim porucznikiem armji austrjackiej, w której dzięki swym zdolnościom militarnym i niepospolitym przymiotom ducha, czekała go niezawodnie świetna przyszłość. Ale miłość ojczyzny stłumiła w młodym oficerze wszelki odgłos samolubstwa. Wkrótce po pierwszych utarczkach naszych oddziałów z dziczą moskiewską, śp. Stanisław złożył stopień porucznikowski i poszedł w szeregi powstańcze. Jako oficer zawodowy otrzymał naturalnie komendę oddziału w Sandomierskiem i brał udział w kilku krwawych bitwach. Po rozbiciu oddziału, wyparty na czele pozostałej garstki na terytorjum galicyjskie, dostał się w ręce władz tutejszych i parę miesięcy przesiedział w śledczem więzieniu. Uwolniony, wreszcie podobno za staraniem dawnych kolegów z armji austrjackiej, z wybuchem wojny pruskiej w r. 1866, wstąpił napowrót w szeregi cesarskie, gdzie mu też powrócono stopień porucznika. Jako taki przebył szczęśliwie całą kampanję, lecz początki piersiowej choroby, której nabawił się wśród walk powstańczych, uniemożebniały mu pozostanie w wojsku. Opuścił je tedy nazawsze i w parę lat później wstąpił do oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym, gdzie wnet zasłynął jako wzorowy ze wszech miar urzędnik. Szanowany i wysoce ceniony przez przełożonych, miłowany przez kolegów i podwładnych, z uszczerbkiem dla wątłego swego zdrowia literalnie zapracowywał się w swym zakresie, aczkolwiek w ostatnich latach stanowisko znaczne w urzędniczej hierarchji nie wymagało odeń nadmiaru pracy. Przed kilku miesiącami zapadł ciężko na zastarzałą chorobę płuc i pomimo wysiłków sztuki lekarskiej, formalnie ginął w oczach. Przed paru tygodniami wysłano go do Abbazji... i oto na obcej ziemi złożył kości swoje ten prawy syn ojczyzny. Ze zwykłem u suchotników jasnowidzeniem, miał przeczucie rychłego zgonu w obczyźnie i żegnając się z przyjaciołmi przed odjazdem, z pogodnem obliczem żegnał ich na wieki... Cześć i chwała pamięci dzielnego człowieka!

Grono kolegów i przyjaciół urządza za spokój duszy śp. Stanisława żałobne nabożeństwo, które się odbędzie w kościele archikatedralnym obrz. łac. we środę o godz. 10. rano.

Nekrologja. Jozua Bornstein, b. właściciel dóbr Kuchary w gubernji płockiej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 76. Zmarły był dziadkiem Józefa Bornsteina, redaktora *Myśli*. — Walenty Zydło, wł. realn. i weteran 1831 r., zmarł w Kołomyi w 75 r. życia. — Karol Wysocki, właśc. dóbr ziemskich, zmarł w Ostrobużu d. 4. bm. w 71 roku życia. — Jan Zacharski, dyrektor lasów biskupich, zmarł w Starejwsi d. 28. zm.

Kalendarz. Wtorek (7.): Tomasza z Akwinu. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 5. minut 47.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni lipieni i głowacice. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Stypendja. Dr. Stanisław Tokarz, adwokat krajowy w Tarnowie, nadał na mocy przysługującego mu prawa stypendja o rocznych 100 zł. z fundacji ś. p. Tomasza Bodiczka, uczniom szkoły rolniczej w Czernichowie: Wacławowi Józefowi dwojga imion Kuźnickiemu, Adamowi Franciszkowi dwojga imion Nenckiemu, Władysławowi Olszewskiemu i Janowi Stasiniewiczowi, — wszystkim z II. roku, oraz Henrykowi Stanisławowi dwojga imion Gałeckiemu i Franciszkowi Grodeckiemu z III. roku.

Wiadomości djecezjalne. Ks. Kamil Matejkiewicz, były gwardjan konwentu księży Franciszkanów w Krośnie, został zamianowanym gwardjanem i proboszczem w Horyńcu.

Z powodu Panamy. Skandal finansowy i parlamentarny, który się dotąd jeszcze nie doczekał rozwiązania, a który znacznie przyćmił blask, jakim otoczono republikę francuską, dał onegdaj asumpt prezesowi naszej akademji umiejętności hr. Stanisławowi Tarnowskiemu, do roztoczenia przed słuchaczami, zgromadzonymi w sali ratuszowej, tych kwiatów wymowy, tego wdzięku słowa, którym p. Tarnowski czy to w mowie, czy w piśmie się odznacza. Prelegent przedstawił przyczyny i skutki zepsucia dzisiejszego społeczeństwa francuskiego, za co uczynił odpowiedzialną republikańską formę rządów i walkę tego rządu z tradycjami i przekonaniami religijnemi zdrowej części narodu francuskiego. Uwagi prelegenta o dziennikarstwie dzisiejszem i złej jego organizacji mają wartość nietylko w odniesieniu do Francji.

Kolej państwowa, jak się dowiadujemy, prowadzi rokowania z właścicielami hotelów: Kuhna i Hellera przy ulicy Karola Ludwika, o zakupno tych dwóch kamienic. Po zburzeniu tych domów, zamierza kolej wybudować tam wspaniały gmach własny. W parterze tego nowego gmachu zamieszczonoby kasy, tak, że publiczność mogłaby kupować w mieście bilety kolejowe a nadto co kilka minut odchodziłby stamtąd tramwaj, tak, że każdy z podróżnych mógłby w mieście kupić bilet, nadać na kolej rzeczy i tramwajem pojechać wprost na dworzec.

Korupcja wyborcza. Krajowy sąd karny we Lwowie zajmował się dnia 3. i 4. b. m. — jak to już donosiliśmy — sprawą kilku osób, które przy sposobności zeszłorocznych wyborów do rady miejskiej, uświęconym od lat trzynastu obyczajem, zajmowały się handlem kart legitymacyjnych w interesie komitetu mieszczańskiego. Wszyscy oskarżeni wypierali się zarzuconych sobie przez prokuratorję faktów, ale zeznania świadków obciążyły ich bardzo wyraźnie i dostarczyły nowego dowodu, do jakiego stopnia gorszącej demoralizacji doprowadzono agitację wyborczą we Lwowie wskutek szalbierstw kandydackich i komitetowych. Za kupowanie, względnie sprzedawanie głosów wyborczych (cena była 50 cnt. do 1 zł. lub 2 zł.) trybunał skazał Adolfa Niedźwiedzkiego, dyrektora towarzystwa lokatorów i Franciszka Stadnickiego, urzędnika towarzystwa asekuracyjnego „Grzeli" na 7, szewców Hebaka i Kwaśnickiego na 5, kelnera Medera na 3 dni aresztu. Kilku innych, jako to: Ignacy Letnik, faktor, Michał Nowakowski, stolarz, Edward Kazienka, maszynista, Antoni Seewald, ślusarz, Antoni Ciuniak i t. p. wyszli bezkarnie.

Dary. Cesarz darował 300 zł., zakładowi Sióstr Karmelitanek we Lwowie na zakupno placu pod budowę kościoła, po 200 zł. pogorzelcom w Bilinie małej, w powiecie samborskim i pogorzelcom w Dąbkach, w powiecie horodeńskim, a 50 zł. gminie Morszyn, w powiecie stryjskim, na budowę nowej szkoły.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 1 7°C., najwyższa + 8 0°C., najniższa — 0 6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do — 1°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Pracownia szat kościelnych panny Emilji Pydynkowskiej w Krakowie świeżo wykonała prześliczną chorągiew, zamówioną przez Polaków w Trenton, w stanie nowojorskim. Z jednej strony chorągwi znajduje się dokładny obraz cudownego krucyfiksu, znajdującego się na Wawelu, z drugiej św. Jana Kantego w profesorskiej todze, trzymającego wskrzeszone dziecię na ręku. Wszystkie rysy i odcienia twarzy i włosów, fałdy sukni, pejzaż, tak delikatnie jedwabiem wyszywane, iż łudząco przedstawiają malowidło; może jeszcze bardziej cała plastyka występuje wskutek połysku jedwabiu i tej miękkości, której pendzel dać nie może. Nietylko ta chorągiew — dzieło ośmiomiesięcznej żmudnej pracy — zwraca ogólną uwagę, ale i inne roboty, nowe i odnawiane z prawdziwym artyzmem, jak: stare srebrne i złote tkaniny, antypedja, ornaty, to znowu imitacje drogich kamieni, wyrabiane jedwabiem. Była to ulubiona robota Anny Jagiellonki, która później zupełnie zapomniana i przez nikogo nienaśladowana, dziś rękoma pracownic artystek zakładu panny Pydynkowskiej została wskrzeszoną. Wyroby tego zakładu mogą śmiało rywalizować z zagranicznemi.

W sprawie kreowania dyrekcji kolejowej w Stanisławowie. Celem prowadzenia potrzebnych pertraktacyj przybył do Stanisławowa z Wiednia dnia 1. marca b. r. sekretarz p. dr. Seinfeld i nadinżynier p. Rohaczek. Panowie ci są upoważnieni zbadać wszystkie sprawy kwestji, co do proponowanego umieszczenia i takowe wyświecić. Pertraktacje z pp. delegatami rozpoczęły się już we czwartek. Dyrekcja żąda przedewszystkiem zabezpieczenia co do pomieszkań urzędników.

Germanizacja. *Kurjer Stanisławowski* pisze: Urząd gminny w Łyścu ma zapewne sekretarzem swoim jakiegoś niedouczonego żydka, który nie umiejąc po polsku, manipulację biurową i korespondencję z władzami i stronami prowadzi po niemiecku. Wspominaliśmy już o tem przed kilku tygodniami, w ubiegłym tygodniu ponownie przedłożono nam dowody, że urząd gminny w Łyścu urzęduje po niemiecku.

Powrót z Rosji. W ostatnich dniach na komorę austrjacką w Nowosielicy władze rosyjskie odstawiły przymusowo 60 włościan bukowińskich z pomiędzy tych, co wyemigrowali stąd do Rosji w zimie ubiegłego roku. Austrjacki komisarjat graniczny odebrał wychodźców i odesłał do gmin przynależności.

Samobójstwo. W Berlińcach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru lipowanin Antoni Stutnik, zamożny 38 letni gospodarz. Przyczyną była nieuleczalna słabość.

Ugotowane dziecko. W St. Onufry półtoraroczne dziecię włościan Witalów, wpadło do kotła z wrzącą wodą i ugotowało się, zanim je wydobyto.

Cholera. Od chwili pojawienia się cholery w gubernji podolskiej, od dnia 13. lutego według wiadomości urzędowych, wypadków zasłabnięcia było 7173. Wyzdrowiało 4538 osób, zmarło 2568, pozostało chorych 67.

Tajemnica Sanu. Po spłynięciu lodów wyrzuciły fale Sanu na ląd w Sośnicy zwłoki mężczyzny w takim stanie rozkładu, że nie można było poznać rysów twarzy, a tem samem podać dokładnego opisu. Najlepiej utrzymane było obuwie i dolna część ubrania, po których sądząc, tajemniczy trup za życia należał do klasy średniej.

Polacy w Paryżu W przeszłą niedzielę odbyło się ważne dla wychodźców naszych we Francji zebranie, zwołane przez Związek polski, który sprosił delegatów wszystkich tutejszych towarzystw. Celem obrad była reforma Związku, dążąca do popchnięcia tej instytucji na lepsze, niż dotąd, tory. Przedewszystkiem idzie o łączne usiłowania towarzystw, w celu wynajęcia wspólnego lokalu i urzędzenia wspólnej biblioteki. Zamiar ten wszedł już na dobrą drogę i jak się spodziewać należy, uwieńczony zostanie pomyślnym skutkiem.

Godne naśladowania. W szpitalu św. Aleksandra w Kielcach odbywa się nauka dozorców sanitarnych, powołanych do niesienia doraźnej pomocy w razie wybuchu epidemji. W tym celu każda z gmin, na własny koszt wysyła po dwóch ludzi, którym udzielane są specjalne wskazówki przez lekarza Czaplickiego i po dwóch tygodniach wydawane są odpowiednie świadectwa. W szpitalu kieleckim naukę taką otrzymują wysłannicy gmin z powiatu kieleckiego, włoszczowskiego, części jędrzejowskiego i z miasta Kielc. Nauka odbywa się każdodziennie po cztery godziny. Każdy z przyszłych dozorców chorych otrzymuje 50 kopiejek dyet dziennie.

Rzetelny znalazca. 20.000 zł. w torbie skórzanej znalazł pewien konduktor kolejowy w wagonie po przybyciu do Wiednia. Pieniądze te zapomniał jakiś podróżny, który wysiadł w jednej ze stacyj przed Wiedniem. Torbę z tą cenną zawartością złożył ów konduktor w dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu.

Nekrologja. W Starym Bielsku (Szląsk austrj.) zmarła w dniu 23. zm. Augusta z Haasów Lisztwanowa, żona tamtejszego proboszcza ewangielickiego, Adama, córka b. superintendenta lwowskiego, członka izby panów i obywatela honorowego miasta Lwowa, śp. Adolfa Teodora Haasego, a siostra superintendenta cieszyńskiego i posła do rady państwa, dra Teodora Haasego.

(m) **Nasza straż ogniowa** ochotnicza „Sokoł" odbyła onegdaj o godzinie 3. popołudniu doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Alfreda Zgórskiego. Z przedłożonego sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że członków honorowych liczy Towarzystwo 19, wspierających 184, czynnych 80. Fundusz rezerwowy wynosi 4.405 zł, zaś cały majątek Towarzystwa 10.036 zł. 89 ct. Przychody w roku 1892 wynosiły 3.136 zł. 54 ct. Celem pomnożenia funduszów wydział wniósł podanie do dyrekcji Kasy oszczędności i dyrekcji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń z prośbą o wyznaczenie subwencji na cele Towarzystwa.

Ćwiczeń fachowych z przyrządami odbyto w r. zeszłym 23, a doroczna musztra popisowa najlepiej okazała, że korpus lwowski pod względem fachowego wyćwiczenia zaliczyć można do najlepszych w kraju.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyborów. Prezesem na dalszych lat trzy wybrany został dr. Alfred Zgórski, zaś do wydziału wybrano dodatkowo pp. Bojarskiego i Roberta Kleina. Wniosek w sprawie ubezpieczenia od wypadku członków straży ochotniczej przekazano do rozpatrzenia osobnej komisji. W tym roku obchodzi Towarzystwo 25-letni jubileusz swego istnienia.

(m) **Raut Salomejek.** Świetnie wypadł onegdajszy raut urządzony na dochód biednych wdów, zostających pod opieką Salomejek. Śmiało możemy powiedzieć, że co tylko Lwów posiada „pięknego i eleganckiego" wszystko to zapełniło szczelnie sale Kasyna miejskiego. Wszystkie sfery naszego towarzystwa były reprezentowane, a prześliczne toalety pań zasługiwały na szczegółowy opis. Niestety, pomimo najlepszych chęci, nie możemy zaspokoić pod tym względem ciekawości naszych czytelniczek, gdyż w ogromnym ścisku wszystko znikało i gubiło się, pozostawiając zanadto krótkotrwałe wrażenie, ażeby je można przenieść na papier. Raut rozpoczął się po godzinie 9. prześlicznym obrazem z żywych osób, przedstawiającym „sen malarza". Obraz tak pomysłem, jak i wykonaniem zasługuje na pochwały, któremi podzielić się muszą dwaj nasi artyści pp. Mrodnicki i Marceli Harasimowicz. Drugi obraz przedstawiał „sklep z lalkami", trzeci wyobrażał apoteozę dobroczynności. W obrazach wzięły udział pp. Bauchówny, Dunka de Sajo, Pilarska, Rylska, Metzgerówny i panny Nusko. Kostjumy były nader efektowne. Ulubiony komik naszej operetki, p. Tadeusz Skalski, ubawił publiczność wygłoszeniem dwóch monologów (Sarah Bernhardt i dąsy), oraz wiersza Rodocia. Grzmiącemi oklaskami dziękowano pannie Dzirytównej za pełną wdzięku deklamację. Wesołą pogadankę urozmaicała muzyka 55. p. p., a dobrze zaopatrzony bufet spełniał dzięki troskliwej opiece o swych gości zawsze niestrudzonych pp. Salomejek, wybornie swoje zadanie.

Zestawić spis osób, które brały udział we wczorajszej „postnej zabawie", jest niepodobieństwem. to też tylko powiemy, że z tych, co się lubią bawić i złożyć skromny datek dla biednych, nikogo nie brakowało.

(m.) **Popis uczniów „Sokoła"** odbył się w sobotę o godzinie 6. wieczorem w szczelnie zapełnionej publicznością wielkiej sali. Najpierw popisywali się uczniowie oddziału I. od 6 — 12 lat wieku pod kierownictwem naczelnika p. Antoniego Durskiego. Ćwiczenia wspólne wolne w pięciu obrazach w takt muzyki, oraz ćwiczenia w 8 zastępach na przyrządach ze zmianą wypadły świetnie. Trzeba było widzieć tych małych chłopaków, z jaką to werwą, zręcznością i swobodą wykonywali wszystkie ćwiczenia, zyskując grzmiące oklaski. Szczególnie podnieść wypada ćwiczenia wolne, wykonywane bez komendy, w takt muzyki z największą akuratnością i równością. Następnie wystąpił oddział II. (od 12 — 18 lat). Tak ćwiczenia wspólne laskami żelaznemi w takt muzyki, jak i ćwiczenia w ośmiu zastępach na przyrządach ze zmianą, dowodzą, że grono nauczycielskie zadaje sobie niemało pracy i trudu, aby młodzież należycie wyćwiczyć, zahartować, aby „w zdrowem ciele był zdrowy duch". Drugim oddziałem dowodził pan Janikowski.

W końcu wystąpił wzorowy zastęp, który ćwiczył na drążku. Najtrudniejsze ewolucje gimnastyczne wypadły bez zarzutu świetnie. Po skończonym popisie przemówił serdecznie do młodzieży wiceprezes „Sokoła", dr. Czarnik, który także podziękował gronu nauczycielskiemu za sumienną pracę. Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród, poczem uczniowie urządzili piękną owację swoim nauczycielom.

Rodzice patrząc na swych zdrowych, tęgich chłopaków, byli zachwyceni, to też oklaskom nie było końca, a „Sokół" lwowski może być dumny z sobotniego popisu.

Pożary. W Łanowcach, w powiecie samborskim, zniszczył pożar 29 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 10.000 zł. Przyczyna pożaru nieznana.

W Bolechowie Ruskim, w powiecie dolińskim, wybuchł w nocy pożar na zagrodzie Jana Romanyszyna. Płomienie objęły chatę tak szybko, iż mieszkańcy jej nie mogli się uratować; w ogniu zginął sam Romanyszyn, a dwoje dzieci jego tak ciężko się poparzyło, iż w kilka godzin potem umarło. Oprócz domu mieszkalnego spłonęły także stajnie i budynki gospodarcze, a w nich zginęło 5 sztuk bydła i para koni. Szkoda wynosi przeszło 1.000 zł. Po nieszczęśliwym Romanyszynie pozostała wdowa i małe mocno poparzone dziecię. Przyczyną pożaru była zła konstrukcja komina.

W Leninie Wielkiej, w powiecie staromiejskim, powstał ogień w tartaku parowym Ludwika hr. Wodzickiego i zniszczył go do szczętu. Razem z tartakiem spłonęły także wszystkie przyrządy i zasób drzewa. Tartak był ubezpieczony na 30.000 zł. Z ludzi nikt nie stracił życia.

Pracownię Pochwalskiego we Wiedniu, odwidził w minioną niedzielę — jak o tem dowiadujemy się z pism tamtejszych — arc. Karol Ludwik i spędził na oglądaniu rozpiętych na sztalugach portretów około 3 kwadr. Arcyksiążę nie szczędził naszemu artyście gorących słów uznania za przepyszne portrety, zwłaszcza ks. K. Starhemberga, ks. Jerzego Czartoryskiego i hr. K. Lanckorońskiego.

Oświadczenie. W ostatnim numerze *Przedświtu* z dnia 5. bm. znajduje się sprawozdanie teatralne z podpisem *St. R.* Ponieważ sygnatury tej często i od długiego czasu używam na moich pracach, przeto, nie chcąc się stroić w cudze piórka, oświadczam, że nie jestem autorem wspomnianego artykułu.

Stanisław Rossowski.

Wieczór fredrowski. Program wieczoru tego który odbyć się ma w nadchodzący piątek, składa się z dwóch części dramatycznych, obejmujących dwanaście numerów, oraz z części muzycznej, złożonej z ośmiu numerów, w interpretacji wszystkich solistów naszej opery. Reżyserję objęli pp.: Woleński, Walewski i weteran opery Kamiński. Epilog pióra członka redakcji naszej p. Rossowskiego, został już komitetowi wręczony. Nad układem apoteozy pracuje prof. Marconi. Sądząc z przedstawionego szkicu, będzie ona niezwykle efektowną. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Posiedzenie wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w czwartek dnia 9. marca br. we własnym lokalu.

Na porządku dziennym: 1 Sprawozdanie sekretarza z czynności biura 2. Przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1892. 3. Wnioski w sprawie udziału stowarzyszeń w wystawie krajowej. 4 Sprawozdanie z dokonanych lustracyj 5. Wnioski na obniżenie wkładek na cele Związku. 6. Przyjęcie nowych stowarzyszeń do Związku

Posiedzenia wydziału odbywają się co trzy miesiące.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki ze składki pp. urzędników kolejowych w Bochni 1 zł. 50 ct. — Towarzystwo kasynowe w Żydaczowie złożyło podczas wieczorku w dniu 1. lutego 16 zł. 50 ct.

Na pomnik Teofila Lenartowicza złożyły panie: Morozowicz i W. Radamińska z Rapperswylu po 1 fr.

Dla chorej wdowy przy ulicy Sykstuskiej nadesłał p. R. N. z Turki ad Chyroń 1 zł.

Z kasyna miejskiego. Amatorowie Kasyna miejskiego odegrają 11. b. m. na cel dobroczynny „Grube ryby" komedję w 3 aktach Michała Bałuckiego. Lista otwarta od wtorku 6. godziny wieczór. Miejsca siedzące po 50 ct. Początek o godzinie 7. wieczór.

Koncert spacerowy. W salach Kasyna miejskiego odbędzie się we wtorek dnia 14. marca 1893 roku staraniem Towarzystwa prawniczego koncert spacerowy. Panowie we frakach.

Trzeci odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego: „O prelekcjach Adama Mickiewicza w Paryżu", odbędzie się dnia 7. marca we wtorek o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 9 „BLUSZCZU" za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Józef Bliziński, znakomity nasz komedjopisarz, zachorował w Krakowie ciężko na zapalenie płuc. Stan chorego budzi poważne obawy.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek rozpocznie „Zemsta bogini", komedja w 1. akcie wierszem Pawła Ferrier'a tłumaczył Bronisław Przyrębela; nastąpi „Pupil pupila", komedja w 1. akcie oryginalnie napisana przez A. Abrahamowicza; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego; jutro w środę po raz drugi „Chwast", komedja w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

Z teatru. Wczoraj obydwa przedstawienia szczelnie zapełniły salę Skarbkowską. Po południu bawiono się wybornie na wesołej operetce Millöckera „Dziecko szczęścia," wieczorem zaś przed oczami zebranej publiczności przesuwały się naprzemian fantastyczne lub pełne grozy obrazy „Balladyny," Słowackiego i przemawiał do słuchaczy czar nieśmiertelnych słów poety, z całym pietyzmem przez artystów naszych, z panią Żelazowską na czele, odtworzony.

W tym tygodniu także ujrzymy nowość, dawno przez melomanów naszych oczekiwaną. Będzie nią „Barbara Radziwiłłówna," opera Jareckiego. Artyści opery z całym zapałem pracują nad powierzonemi im partjami, a i strony zewnętrznej nie zaniebano; przygotowane bowiem kostjumy i dekoracje są rzeczywiście wspaniałe. Przybyła już także z Wiednia garderoba z przedstawień, na wystawie dawanych, a przez dyrekcję zakupiona. We czwartek też ujrzymy po raz pierwszy „Straszny dwór," z tej samej wspaniałej szacie, w jakiej go na wystawie widziano.

We wtorek powtórzoną będzie jeszcze raz „Rycerskość wieśniacza" z p. Bellincioni i Bernhardtem w rolach Torreda i Alfia, która z powodu przedstawień „Barbary" już nie tak prędko ukaże się na afiszu.

Koncert. Dnia 4. b. m. odbył się w kasynie wojskowem pierwszy w tym sezonie koncert, pod kierownictwem p. Marjana Signio. Na koncercie tym odegrał na fortepianie młodziutki Arturek Hausner, (uczeń szkoły p. M. Signio), z niezwykłą elegancją i precyzją „Rondo" Chopina, dalej wykonano piękne trio „Modlitwa Bardów" na fortepianie, harmonium i wiolonczeli, a w części wokalnej dał się po raz pierwszy słyszeć p. W. Sołtys, (uczeń szkoły pani Stróżeckiej), który odśpiewał swym świeżym głosem, z należytą werwą, włoską arję Rotolego, a z p. A. Isakowiczem, który mu dzielnie sekundował, duet Mendelsohna. Resztę numerów programu uzupełniła bardzo dobra kapela 30. pułku piechoty pod batutą swego kapelmistrza p. Rolla. Sala była przepełnioną bardzo doborową publicznością.

Koncert Żeleńskiego we Wiedniu. Nauka i sztuka, to prawie jedyne głosy, jakiemi możemy przypominać się jeszcze Europie, że jesteśmy; a i tu nie mamy tych praw, czy przywilejów, jakie posiadają inne cywilizowane narody. Literatura nasza nie istnieje prawie dla szerokiego świata i myliłby się bardzo, ktoby sądził, dowiedziawszy się z gazet, że ten, lub ów utwór Sienkiewicza, czy Orzeszkowej, przetłumaczono na język francuski, niemiecki, lub angielski, że zaczynają się z nami na tem polu na prawdę liczyć. Bynajmniej. Ogół Europy najznakomitszych pisarzów naszych zna zaledwie z nazwiska, lub, co częstsze, wcale o nich nie wie, uczeni zaś nasi, chcąc się dać poznać światu, dzieła swoje pisać muszą w obcych językach. Jedynie malarstwo polskie i muzyka zdobywać sobie mogą należne im stanowisko za granicą.

Malarze zrobili już swoje: w Paryżu, Berlinie i Monachium stanęli niejednokrotnie do współzawodnictwa międzynarodowego, sobie z tych szranków sławę, krajowi chwałę przynosząc. Przyszła kolej i na muzykę.

Wirtuozi nasi od dawna już zachwycają Europę, powszechnie jednak pytano się: dlaczego nie dają się jej poznać nasi kompozytorowie, a i Europa pytała: czy Polacy, prócz Chopina, mają jeszcze jakich wielkiej miary kompozytorów?

Była wprawdzie ku temu sposobność, ażeby na to pytanie odpowiedzieć na wystawie wiedeńskiej, ale niestety, zapowiedziane i wybornie przygotowane koncerty nie doszły do skutku.

Rehabilitować się trzeba było koniecznie — wszystkich oczy zwróciły się naturalnie na Władysława Żeleńskiego, który koncertem swoim danym w Paryżu przed kilku laty zdobył tam sobie szczere uznanie, a którego poszczególne dzieła, wykonywane bądź to we Wrocławiu, bądź w Berlinie, Wiedniu, czy gdziekolwiek indziej, zawsze z najpochlebniejszym spotykały się sądem. Dzięki inicjatywie i zachęcie kilku przyjaciół, zapowiedział Żeleński kompozytorski koncert we Wiedniu.

Przedtem już, a niedawno, rozentuzjazmował on tam publiczność swoim kwartetem, który grany obok kwartetów takich mistrzów, jak Beethoven i Mozart, nietylko nie wyszedł blado, ale uznany został przez krytykę jako dzieło bardzo wysokiej wartości.

Z tem większem więc zajęciem wyczekiwali melomani wiedeńscy koncertu, wiedząc już, że po Żeleńskim mają prawo spodziewać się wiele.

I nie zawiedli się: koncert naszego mistrza, dany tam 26. z. m., był jednym wielkim tryumfem sztuki polskiej.

Program jego był następujący: *Echa leśne*, uwertura (wykonana niedawno z ogromnem powodzeniem we Wrocławiu); *Psalm*; *Arja Halbana z Wallenroda*; *Gawot*; *Polonez*; pieśni: *Młodo zaswatana*; *Słowiczku mój*; *Pieszczotka* i nad program *Łaskawa dziewczyna*. Śpiewała panna Lola Beth, a pieśń *Słowiczku mój*, musiała powtórzyć. Dalej chóry: *Chór strzelców* i *Wilja*. Wreszcie tańce z *Goplany* (Balladyny): *polonez*, *krakowiak* i *mazur*.

Wszystkie te dzieła przyjęto z entuzjazmem, żałując tylko, że Żeleński nie włączył w koncert nic ze swej muzyki kameralnej której dziś jest jednym z najcelniejszych przedstawicieli.

Cały świat muzyczny wiedeński zapoznał się z Żeleńskim po koncercie, wyrażając mu swoje najszczersze uznanie i obsypując powinszowaniami; publiczność zaś, nie szczędząc podczas wykonywania dzieł, wykrzyków: *reizend! reizend!* dziękowała za nie burzą oklasków i wywoływaniami, zniewalając po pieśniach, kompozytora i artystkę kilkanaście razy pokazać się na estradzie.

Przyniósł tedy Żeleński sobie sławę, a narodowi chwałę. Sam wliczony został w poczet najznakomitszych kompozytorów współczesnych, a zarazem dowiódł, że Polska ma swoją muzykę i że wydaje nietylko wielkich wirtuozów, lecz i wielkich twórców.

„Wilhelm Ruklin Światła i cienie. Poezje. Serja pierwsza. Przemyśl. Nakładem autora. 1892." 16-ka, stronic 68. Bardzo ładnie wydana książeczka, pełna krótkich, przeważnie humorystycznych wierszyków, świadczących o pewnej wprawie technicznej, łatwości i koncepcji autora.

Ostatnie wiadomości.

Z poważnego źródła otrzymujemy wiadomość, że Sejm nasz dla dokończenia zeszłorocznej jesiennej sesji, zwołany zostanie najwcześniej 20. kwietnia, a bardzo prawdopodobnie, iż dopiero 25. kwietnia b. r. Obradować zaś będzie tylko do 20. maja, gdyż na 23. maja zwołane zostaną wspólne delegacje.

Najwyższem postanowieniem z dnia 12. lutego b. r., zatwierdził cesarz uchwały Sejmu krajowego z dnia 22. września 1892, według których w celu utworzenia, względnie uposażenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych, zamierzoną jest sprzedaż efektów, należących do majątku zakładowego galicyjskiego funduszu szkolnego, przyczem kraj przyjął na siebie obowiązek spłacać funduszowi szkolne-

mu krajowemu corocznie odpowiednią kwotę, jako zwrot odsetek, które wydzielone efekta funduszowi szkolnemu krajowemu przynoszą, oraz i poręką za zwrot w swoim czasie tych efektów, względnie ich wartości.

Z Berlina piszą do *Kurjera Warszawskiego:* Robotników z Królestwa wolno znowu przyjmować na czas zbliżającej się pracy w polu, tak w gospodarstwie rolnem, jak w połączonym z gospodarstwem przemyśle pobocznym. Wolno najmować tylko ludzi zdrowych i do pracy zdolnych; całe rodziny brać wolno tylko wyjątkowo i za osobnem pozwoleniem. Każdy robotnik winien mieć dostateczną kwalifikację graniczną od swej władzy, iżby była pewność, że mu powrót do kraju nie będzie wzbroniony. Do dnia 15 listopada robotnicy muszą opuścić Prusy.

Według *Germanii* wniosek centrum, żądający zniesienia banicji Jezuitów, przyjdzie w dniu 15. b. m. pod obrady parlamentu.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, iż jedynym i wyłącznym powodem ostatniej wizyty następcy tronu czarnogórskiego na dworze rosyjskim były kłopoty finansowe Czarnogóry.

W rosyjskiem ministerstwie spraw wewn. wypracowują projekt ustawy, według której żydom, mieszkającym po miastach i miasteczkach w 50-wiorstowym pasie nadbrzeżnym guberni rosyjskich, ma być pozwolone nadal tam mieszkać, podczas gdy według dotychczasowej, wolno im to jedynie w razie, jeżeli już przed 27. październik 1858 tam się osiedlili byli. Projekt ten ma być wniesiony na najbliższej sesji rady stanu. Gubernatorom polecono tymczasem wstrzymać się z wydalaniem żydów z tego pasu, nawet jeżeli wydalenie już jest prawomocne.

Z Sofji donoszą, że wybory do wielkiego sobranja rozpisane zostaną w tym miesiącu. Sobranje to jednak zbierze się prawdopodobnie dopiero za kilka miesięcy, gdy książę już z małżonką swą przyjedzie do kraju.

Rząd otrzymał z rozmaitych stron kraju mnóstwo depesz, w których ludność pochwala zachowanie się mieszkańców Tirnowy wobec russofilskiego metropolity Klementa.

Wielkie wrażenie w wojskowych i politycznych kołach Belgji sprawiło — jak donosi monachijska *Allg. Ztg.* — wiadome już nam po części odkrycie wojskowego związku tajnego o socjalistycznej tendencji w mieście Tournay. Założycielem związku ma być pewien podoficer, który przedtem należał do socjalistycznego stowarzyszenia; propaganda jego miała powodzenie tak wielkie, że do tajnej organizacji przystąpiło dwóch innych podoficerów i około 50 żołnierzy 3. pułku strzelców, stojącego w Tournay. Śledztwo, przeprowadzone przez pułkownika, wydało ciekawe wyniki. Obwinieni nietylko nie wypierali się tego, że należą do związku, ale owszem chlubili się tem, twierdząc, że mundur nie może być dla nich powodem zaparcia się swoich zapatrywań politycznych i socjalnych; jako socjaliści są zdecydowani do użycia wszystkich sił ku obaleniu obecnych rządów burżoazji. Podoficerowie zostali zdegradowani i wraz ze wszystkimi współwinnymi oddani pod sąd wojenny.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 6. marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes Jaworski zawiadomił, że przybyli do Wiednia prezydent miasta Lwowa Mochnacki i p. Hochberger w sprawie kolei elektrycznej lwowskiej. Koło uchwaliło najusilniej popierać tę sprawę.

P. Ruczka żąda, by komisja parlamentarna przyspieszyła wprowadzenie na porządek dzienny ustawy konkurencyjnej.

P. Chotkowski zwraca uwagę, że klub Hohenwarta sprzeciwia się ustawie, a biskupi także.

P. Ruczka przeczy temu. W klubie Hohenwarta są tylko pewne obawy.

Prezes Jaworski przyrzeka pomówić o tem z Chlumetzky'm.

Następuje ciąg dalszy rozprawy nad etatem rolnictwa.

P. Chrzanowski żąda: 1. by poruszyć potrzebę znaczniejszych środków na zalesienie gór. 2. Żądać ograniczenia gry na giełdzie zbożowej. 3. Żądać powiększenia subwencji dla towarzystw rolniczych i dla towarzystwa rybackiego galicyjskiego. Proponuje p. Czecza na mowcę imieniem Koła.

P. Struszkiewcz kładzie nacisk na potrzebę podwyższenia funduszu meljoracyjnego, podnosi zalety ustawy lasowej i potrzebę ścisłego jej wykonywania. Po podziale rzek na rewiry, należałoby postawić na czele tej gałęzi gospodarstwa krajowego człowieka fachowego, należycie uzdolnionego.

P. Kraiński domaga się opodatkowania giełd zbożowych.

P. Ruczka przypomina potrzebę drenowania gruntów niezamożnych właścicieli.

P. Czajkowski uważa, że ustawa lasowa należy do Sejmu i dlatego nie należy traktować jej w izbie.

P. Popowski żąda powiększenia subwencji dla Towarzystwa rybackiego, dalej domaga się zwiększenia liczby ogierów ze względu na chów koni włościańskich.

P. Rutowski jest za praktycznym podziałem pracy parlamentarnej i dlatego domaga się, żeby nie jeden, lecz więcej posłów przemawiało w izbie imieniem Koła: jeden mówić powinien o szkołach rolniczych, drugi o chowie koni, trzeci o ustawach, dotyczących rolnictwa. Mowca żąda podwyższenia dotacji na szkoły rolnicze, bo Sejm już więcej dać nie może; dalej zaprowadzenia stacyj doświadczalnych dla badania sztucznych nawozów; żąda dalej stypendjów dla kandydatów na nauczycieli rolnictwa i zaprowadzenia nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich; wreszcie opieki nad „Kółkami rolniczemi“. Ustawa lasowa jest rzeczą Sejmu. Co do giełdy zbożowej, sprzeciwia się taktyce negacyjnej, a żąda jeno usunięcia nadużyć. Podatek, nałożony na tę giełdę, zapłaciliby producenci zboża.

P. Jaworski streszcz dyskusję i proponuje, by imieniem Koła przemawiał p. Czecz, w razie potrzeby zaś, by komisja parlamentarna desygnowała dalszych mowców. Wniosek ten przyjęto.

P. Rutowski żąda, aby sprawa przymusowej asekuracji już teraz wejść mogła do izby.

Po przemówieniu pp. Jaworskiego i Kraińskiego uchwalono, by wydział asekuracyjny jak najprędzej wydrukował i wniósł do izby swój projekt, przez co zmusi się rząd do przedłożenia ze swej strony ustawy.

Z porządku przystąpiono do narady nad sposobem parlamentarnego traktowania reformy podatkowej.

P. Czecz przedstawił tę sprawę i wniósł, by Koło oświadczyło się za ciągłością komisji podatkowej.

P. Stadnicki stanowczo sprzeciwia się ciągłości. W trzech latach uchwaliliśmy regulację waluty, inwestycję wiedeńską, traktaty hanlowe — to chyba dość jak na ten czas. Nie odpowiada to zdrowym stosunkom parlamentarnym, by wydział radził bez parlamentu, bez możności dla członków porozumiewania się ze swojem stronnictwem. Wniosek o ustanowienie ciągłego wydziału jest dziełem lewicy, a to dla ratowania swej gasnącej popularności. My tracimy tylko czas w izbie i musimy jeno przypatrywać się „*Gewehr bei fuss*“, jak Niemcy z Czechami za łby się wodzą. Dobrze to niemieckim adwokatom itd. przez lato siedzieć we Wiedniu, ale nie rolnikom. Mowca oświadcza, że w razie uchwalenia ciągłości, składa mandat do komisji podatkowej, bo jako rolnik nie ma na to czasu. Gdyby posiedzenie nie było jawne, powiedziałby jeszcze, co myśli o min. Steinbachu — ale rezerwuje to sobie do posiedzenia *en petit comite*.

P. Szczepanowski zgadza się z argumentami poprzedniego mowcy, ale dochodzi z nich do wręcz do przeciwnego rezultatu i żąda ciągłości komisji. Kwestję podatkową załatwić trzeba jak najprędzej ze względów krajowych i państwowych. Stałe komisje są nowością, ale konieczną. Podczas sesji komisje albo wcale nie radzą, albo z wielką trudnością. Że projekt pochodzi od lewicy, to nie przeszkadza mowcy zupełnie. Z wszystkich prowincyj nam przedewszystkiem zależeć powinno na przeprowadzeniu reformy podatkowej.

P. Sokołowski dowodzi, że Koło samo sobie by się sprzeciwiło, głosując przeciwko ciągłości komisji. Uznając wadliwości obecnego systemu, stać musimy zawsze na gruncie życzeń sejmowych, a wszakże Sejm jeszcze w r. 1868 wystosował do rządu memorjał o zmianę ustawy o należytościach. Memorjał ten dotąd nie został załatwiony. Z tych wszystkich powodów mowca głosować będzie za ciągłością komisji.

P. Henzel obawia się, że oświadczając się przeciw ciągłości komisji, Koło wywołałoby wrażenie, że jest przeciwne reformie podatkowej.

P. Czajkowski nie chce ciągłości, bo obawia się „przepytlowania“ ustawy. Niechaj wprzód przedłożenie zbada subkomitet.

P. Jaworski podziela motywa polityczne p. Stadnickiego o bezpłodności parlamentu i nadużywaniu naszej cierpliwości — jest jednak za ciągłością, z powodu już tego, iż ma przeświadczenie wewnętrzne, że im prędzej zrobimy tę reformę, tem lepiej dla nas.

P. Rutowski oświadcza się za ciągłością komisji. Polemizując z p. Stadnickim, podnosi, że wszyscy, zarówno posłowie rolnicy, jak i nie-rolnicy, ponoszą ofiarę z czasu, zdrowia i pieniędzy, a najmniej prawa do skarżenia się mają rolnicy, którzy absentują się bez ustanku. Właściwymi nieprzyjaciółmi reformy podatkowej są liberalni Niemcy.

P. Abrahamowicz Dawid dowodzi, że bez ciągłości komisji i subkomitet nie mógłby odbywać posiedzeń. Nie sztuka być w teorji za ustawą, a w praktyce czynić jej przeszkody. Nowe przedłożenie różni się tem od dawnych projektów, że nie nakłada nowych ciężarów, jeno inaczej je rozdziela. Ustawa ta wymaga jednolitości, a więc ciągłości narad, za którą też mowca głosować będzie.

P. Jędrzejowicz popiera wywody posła Stadnickiego.

P. Jaworski objaśnia, że podczas sesji sejmowej komisja podatkowa nie będzie odbywała posiedzeń.

P. Chrzanowski dowodzi również, że właśnie Niemcy nie chcą reformy. Ciągłość komisji i bez nas w izbie przejdzie, a do nas będzie potem animozja.

P. Lewicki jest stanowczo za ciągłością. Smutne to, że mamy ucho czujne na każdy szmer w klubie Hohenwarta, a nie na to, co kraj mówi. Kraj stanowczo żąda reformy. Za ciągłością komisji przemawiają motywa rzeczowe i polityczne. Rzeczowe, bo całkiem innym bywa rezultat pracy w komisjach stałych, a krytyka naukowa zwraca się przeciwko ustawom, robionym w parlamencie na kolanie; polityczne, bo żywot tej izby zdaje się być niedługi. Róbmy reformę szybko, bo może przyjść izba, która zrobi ją bez nas i przeciwko nam. Mowca rozumie tylko stanowisko p. Stadnickiego, które jest jasnem, nie rozumie zaś tych, co niby są za ustawą, a sprzeciwiają się ciągłości komisji.

P. Rosenstock jest za ciągłością. Wątpi czy reforma nastąpi, ale sytuacja polityczna każe głosować za ciągłością.

P. Stadnicki oświadcza, że nie jest przeciwny reformie w ogóle, ale zwalcza ten projekt.

Tak samo oświadczają pp. Czajkowski i Jędrzejowicz.

Ciągłość komisji przyjęto 17 głosami przeciw 5.

P. Rosenstock żąda interpelacji do rządu, kiedy zamyśla cofnąć rozporządzenie z sierpnia r. 1892, dotyczące zakazu importu z Rosji, kawioru, skór, ryb itd.? Artykuły te przychodzą wszakże do nas mimo zakazu importu, ale przez Niemcy, a więc podwójnie oclone.

P. Rutowski sprzeciwia się tej interpelacji, bo obawia się zawleczenia cholery.

P. Kraiński również sprzeciwia się wnoszeniu interpelacji.

Uchwalono, by komisja parlamentarna wprzód zbadała sprawę.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. marca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej nad etatem ministerstwa handlu.

Przemawiał minister Bacquehem, oświadczając, że niesprawiedliwą rzeczą jest używanie nadwyżek dochodów, jakie przynosi poczta i telegraf na cele tego jednego tylko odziału służby, a na pokrycie niedoborów innych gałęzi ministerstwa domagać się funduszów od ministra finansów. Należytości jednego centa za doręczanie listów na wsi nie można znieść także gdyż przez to ubyłoby państwu dochodu 800.000 zł. rocznie.

Reforma stosunków pocztowej i tegraficznej da się tylko stopniowo przeprowadzić. Dola kobiet, zatrudnionych przy pocztach, polepszoną zostanie jużto przez podwyższenie pensji tym kobietom, które dłużej służą, jużto przez umożliwienie im otrzymania emerytury.

Wiedeń 6. marca. Z powodu wczorajszej uchwały Koła polskiego, oświadczającego się za permanencją komisji podatkowej, posłowie Jan Stadnicki i Adam Jędrzejowicz, którzy przeciw permanencji występowali, złożyli mandaty członków komisji podatkowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. marca. Rada miejska uchwaliło projekt regulacji Wiedenki kosztem 20 miljonów. Kraj i państwo mają dać po 5 miljonów.

Tutejsi właściciele drukarń zobowiązali się wydalić wszystkich zecerów, którzy 1. maja nie jawią się do roboty.

Hr. Gołuchowski powróci na swój posterunek do Bukaresztu.

Belgrad 5. marca. Jutro w poniedziałek, jako w rocznicę proklamowania królem Aleksandra, odbędzie się uroczyste otwarcie zakładu dla oświetlenia miasta elektrycznością.

Policja skonfiskowała *Odjek* za artykuł, wzywający wyborców, ażeby nie wahali się użyć siły przeciw niesympatycznym zarządzeniom rządu.

Luksenburg 5. marca. Zaręczyny księcia Wilhelma z katolicką księżniczką Auną Braganca wywołały wśród kleru protestanckiego silne niezadowolenie. W myśl kontraktu małżeńskiego bowiem, datychczas protestancki dom panujący będzie obecnie katolickim.

Bukareszt 5. marca. Metropolita i prymas Rumunji wniósł prośbę o dymisję.

Bruksela 6. marca. Socjalistyczna partja wzywa w manifeście obywateli do odmówienia służby wojskowej.

Petersburg 6. marca. *Prawit. Wiestnik* w urzędowej enuncjacji wyraża rodzaj protestu przeciwko „zamachowi na religję kraju“ i pośrednio wzywa Bułgarów do obrony przeciwko temu „zamachowi.

Wiedeń 6. marca. Prezydent Mochnacki i dyrektor budownictwa Hochberger w towarzystwie posła Szczepanowskiego, przedstawili sprawę budowy lwowskiej kolei elektrycznej ministrom Bacquehemowi i Zaleskiemu, oraz prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu, popierając budowę jak najgoręcej. Dotąd sprawa ta nie została jednak rozstrzygniętą.

Wiedeń 6. marca. Trybunał kasacyjny potwierdził wyrok krakowskiego sądu przysięgłych, którym Hendigery skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wiedeń 6. marca. Z kół parlamentarnych donosi jeden dziennik prowincjonalny: Plener zapewnia, że ostatnia mowa jego co do sprawy czesko-niemieckiej jest odbiciem jego przekonań i że zamyśla uzupełnić tę mowę w sejmie czeskim, który za właściwe do zagodzenia tej sprawy forum uważa, jakoż jest tego zdania, że nowa ugoda, jeżeli ma być pomyślną i trwałą, pomiędzy jednym a drugiem zawieraną być powinna.

Wiedeń 6. marca. Projekt ustawy o kolejach lokalnych wschodnio-galicyjskich przyjdzie pod obrady izby zapewne około 15. bm.

Tryest 6. marca. Wczoraj rano odbyła się uroczystość spuszczenia na morze parowca „Margrabia Bacquehem“ towarzystwa Lloyda, zbudowanego dla żeglugi indochińskiej. Uroczystość odbyła się w obecności namiestnika, który zastępował margrabiego Bacquehema, tudzież przy udziale licznej publiczności. Szczęśliwe spuszczenie parowca powitano radośnemi okrzykami

Budapeszt 6. marca. Konferencja stronnictwa liberalnego przyjęła rezolucję, na którą zgodził się minister oświaty i prezes gabinetu, a którą zaproponował poseł p. Fenyvesy. W rezolucji tej wzywają liberałowie rząd, ażeby postarał się u króla o pozwolenie na zwołanie komisji organizacyjnej, która się zajmie wypracowaniem projektu autonomji kościoła katolickiego

Ołomuniec 6. marca. Arcybiskup Kohn zamierza żywy brać udział w posiedzeniach izby [illegible] w i sejmu morawskiego.

Territet 6. marca. Cesarstwo austrjaccy cieszą się jak najlepszem zdrowiem.

W Montreux byli wczoraj na nabożeństwie. Popołudniu używał cesarz przechadzki po tarasie.

Paryż 6. marca. Znany historyk, członek akademji, Taine, umarł.

Belgrad 6. marca. W okręgu Caca, chłopi, należący do stronnictwa radykalnego, sprzeciwili się zainstalowaniu liberalnej rady gminnej. Zawezwano więc wojsko, które musiało zrobić użytek z broni i dopiero potem przywróciło spokój.

Rzym 6. marca. Według doniesienia „Agencji Stefani'ego“, cesarstwo niemieccy przyjmą udział w uroczystości srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej.

Madryt 6. marca. Do izby deputowanych wybrano dotąd dziewięciu zwolenników stronnictwa ministerjalnego, między nimi także ministra skarbu, trzynastu republikanów, między nimi Castellara i Zorillę i trzech konserwatystów. Madryt wybrał sześciu republikanów i dwóch monarchistów.

Zanzibar 6. marca. Umarł tu sułtan. Konsul angielski proklamował sułtanem Hamed ben Twaina. Spokoju nie zakłócono.

Wiedeń 6. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·53, na jesień 7·48, żyto na wiosnę 6·57

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. marca 1893 r.

HOTEL ŻORZA. Z. Obertyński z Cieląża. W. Postuski z Krechowa. J. dr. Antoniewicz ze Skomoroczy. J. Friedmann z Bukaresztu. J. br. Brunicki z Hryńkowic. E. Jûgens z Buda-Pesztu. E. Perutr z Tryestu. O. Lassig z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. I. Czaykowski z Pietniczan. E. Braun z Paryża. C. Heyden z Huckerwagen. C. Ascentie z Niemiec. F. Pollak z Wiednia. I. Trabuuer z Wiednia.

HOTEL METROPOL. Ks. F. Korduba z Brzeżan. H. Michale, E. Hiolski z Brzeżan. R. Palch z Jasła. I. Kraus z Aradu. K. Kolbuszewski ze Zabórza. I. Schindelhauer z Königsberga. Br. Brückmann ze Stryja.

Nowo otworzony handel towarów kolonialnych
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2,
poleca 1707 1—2
wyborne deserowe znane masło Czyżykowskie
1 kilo po 1 zł. 36 ct. i 1 zł. 28 ct.
Inne towary, w zakres handlu mego wchodzące, jako to: cukier, kawa, herbata, wina, koniaki i t. p. sprzedaję po cenach możliwie najniższych.
Najlepsze drożdże codziennie świeże.

RYBY.
Jazie złote,
sprzedaje do chowu zarząd dóbr Tomice, poczta Wadowice. Sztuka, 8 cali długa: 20 ct.; w większej ilości brane: 1 kilo 80 ct.

Jakie mają zaletę, że szybko rosną i trzymając się na powierzchni wody, są prawdziwą ozdobą stawów. 1353 1—3

Majętność ziemska
o dwóch korpusach tabularnych, przeważnie rola (której 1.300 morgów wartości łącznej niespełna 400 000 zł. **do sprzedania.** Jednocześnie poszukuje się do nabycia majętność blisko Lwowa w wartości do 200.000 zł. lecz nie mniejszej jak 100.000 zł.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. ***Roberta Czaykowskiego,*** we Lwowie (obecnie we własnym domu przy ulicy Leona Sapiehy 5 a). 1354 1—2

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie
otrzymała na główny skład:
Mickiewicza Adama Artykuły polityczne. (Wydawnictwo Młodzieży im. Ad. Mickiewicza, tom I.) Cena zł. 1 30 ct.
z przesyłką pocztową zł. 1·45 ct.
Lewandowski Kazimierz. „Szella". Wiersze. Cena 80 ct.
1279 1—1 z przesyłką pocztową 93 ct.

Przezacne Panie!
Wspierajcie przemysł krajowy, kupując **krochmal brylantowy** proszę żądać tylko ze znakiem dwie ręce (godło łączności) wyrobu ***Bażanta.*** Towar od obcych wyrobów lepszy do nabycia we wszystkich handlach.
(Lwów „Impressa"). 12.6 1—7

Oryginalne Simmenthalskie bydło,
krowy, jałówki i byczki czysto i wysoko chowane, na sprzedaż u
Zarządu dóbr zamku Emmersdorf poczta **Klagenfurt.**
610 1—2

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul: Bergère
we Lwowie
waptchach PP.
Mikulascha, Wewiorskiego: Ruckera

Jeszcze Polska nie zginęła!
Pieśni patrjotyczne i narodowe — zebrał
Franciszek Barański.
Zbiór ten zawiera **56 melodyj,** które mogą być grane na fortepiane, lub śpiewane przy akompaniamencie.
Prócz tego zawiera śpiewnik około **140 pieśni** śpiewanych według melodyj zamieszczanych w części muzycznej.
Cena: bez oprawy zł. 1 75, w oprawie zł. 2, na welinie bez oprawy zł. 2 50, w oprawie zł. 2·75
Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie, plac Halicki l. 14.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 12 6 1—3

Nożyce ogrodnicze, sztuka ct. 85, zł. 1, 1·10, 1·30, 1·50 i wyżej, również noże i piłeczki do drzew, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 2

DRUGIE ŚNIADANIA
po 10, 20 i 25 centów.
Abonamenta na kawę, objady i kolacje po niskich cenach.
Trunki doborowe Piwo marcowe z browaru Lilienfelda i Spółki, litr 16 ct., butelka 10 ct. — Proszę się przekonać!
Józef Audruszko,
ulica Boimów, l. 1
1299 1-9 (dom Kapitulny we Lwowie).

NA WIOSNĘ!!!
Pończochy skarpetki saskie w najlepszych gatunkach, nie szyte, we wszystkich kolorach, para od 22, 30, 35, 45, 55, 75 ct. do zł. 1·15. Kołnierze męzkie potrójne, sztuka 12 ct., poczwórne najlepsze we wszystkich fasonach, sztuka 18 ct. Mankiety potrójne, para 22, 25 ct., poczwórne 30, 35 ct. poleca **Maks Mühlfeld,**
1329 Lwów, Rynek l. 39. 1—8

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1013 1—7
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Leśniczy egzaminowany,
kawaler, lat 27, z dobremi świadectwami poszukuje posady, obeznajomiony jest i z gospodarstwem rolnem. Łaskawe zgłoszenie pod adresem: Obszar dworski Skawce. Poczta Mucharz. Powiat Wadowice. 1352 1—5

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 101?
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Znany z dobrego gustu i starannego wykończenia
Magazyn sukień damskich Józefiny Dąbrowskiej,
przy ulicy Hetmańskiej l. 4, I. piętro
poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań.
Zamówienia z prowincji wykonuje w krótkim czasie za nadesłaniem odpowiedniej miary.
Naukę kroju metodą łatwą i praktyczną, połączoną ze szyciem, udziela się stale codziennie od 10. do 1. przed południem. 1337 1—7



Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest
Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa
ze smakiem kawy ziarnistej.
Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmięszanej, lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**
Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.
Falsyfikatów należy troskliwie unikać.
Wszędzie do nabycia. ½ kilo po 25 ct.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. 646. 1338 1—2

KONKURS.

Magistrat król. miasta *Żółkwi* ogłasza konkurs na posadę budowniczego miejskiego z płacą rocznie 600 (sześćset) zł. a. w. i prawem uzyskania stabilizacji po roku służby czynnej.

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. kwietnia 1893 r.

Żółkiew, dnia 28. lutego 1893 r.

P. T. Panów lekarzy
reflektujących od 1. maja 1893 na kierownictwo zakładu wodoleczniczego
„Marjówka"
koło Lwowa,
ewentualnie na spółkę uprasza o porozumienie się właściciel tegoż zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer
Lwów lub „Marjowka"
poczta Lwów. 1058 1—?

L. 285.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady drugiego lekarza miejskiego przy urzędzie miejskim król. woln. miasta Lubaczowa rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 1. kwietnia 1893.

Pierwszeństwo mają pp. lekarze wszech nauk lekarskich, którzy wykażą się dwuletnią praktyką.

Płaca 300 zł. w. a. rocznie.

Do obowiązku lekarza miejskiego należą oprócz bezpłatnego leczenia ubogich, także oględziny ciał zmarłych, tudzież oględziny bydła i mięsa.

W miejscu znajduje się c. k sąd powiatowy, c. k. urząd podatkowy, tudzież stacja kolejowa.

Lubaczów, 3. marca 1893.

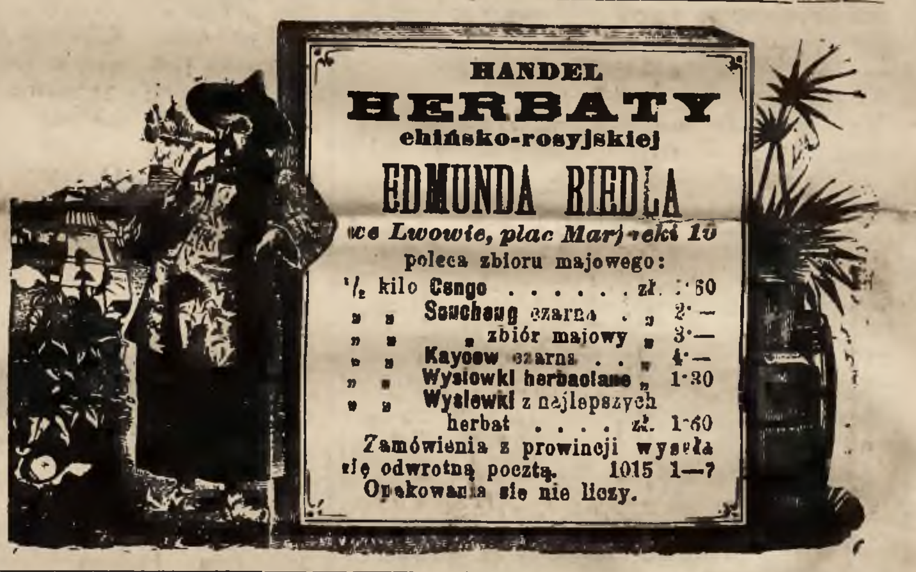
Szydłowski,
burmistrz.
1351 1—2

Najwydatniejsze i prawdziwe Saateckie sadzonki chmielu
z miasta Saazu i goldbachthalskiego okręgu chmielowego
są do nabycia za 1.000 sztuk (loco Saaz) po 8 zł. tylko najlepsze przez
„Saazer Hopfen & Brauer Zeitung"
w Saaz Nr. 75 (Czechy).
Uprasza się o rychłe łaskawe zlecenia. Opakowanie sadzonek liczy się po cenie własnego kosztu. 1343 1—6



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadając mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 400



L. 346.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo stare i t. p.

Mający chęć licytowania, zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 28. marca 1893 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct., który przepisać należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym c. k. ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 28. lutego 1893. 1345 1—3



KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
FETTPUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy
Chemicznie analizowany i uznane przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Wolter, c. k artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—49
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dyckn,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.
Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

Gottlieb Taussig
Fabrykant
dobrych mydeł toaletowych
i
Parfumeryj.
Główny skład:
WIEDEŃ
I., Wollzeile Nr. 3.

L. 693.

KONKURS.

Zwierzchność gminna miasta Kęty, wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 13. lutego b. r. rozpisuje ponownie konkurs, celem obsadzenia posady weterynarza miejskiego w Kętach z obowiązkiem oglądania mięsa i bydła, na rzeź i sprzedaż przeznaczonego, tudzież na miejscowym dworcu ładowanego, wreszcie pełnienia wszelkich obowiązków, jakie do weterynarza w myśl istniejących ustaw należą, z prawem pobierania przepisanych opłat za te czynności, które dają dostateczne utrzymanie, zwłaszcza, że liczne sąsiednie dwory i włości dają dosyć znaczny dochód za udzieloną pomoc weterynarską.

Dyplomowani weterynarze, katolicy, ubiegający się o tę posadę, zechcą wnieść podania należycie udokumentowane, najdalej do 15. marca 1893 do podpisanej Zwierzchności gminnej.

Kęty, dnia 14. lutego 1893.

Zastępca Burmistrza:
Dr. Dworzański. 1280 1—1

Kto chce w tani i dogodny sposób przyjść w posiadanie doskonałych losów, niech sobie kupi następujące grupy:

Główne 50.000 zł. w. a.
wygrane 600.000 fr. w złocie

Oryginalne losy sprzedajemy po kursie dziennym albo na raty w następujących grupach:

Grupa A:
Jeden los włoski Czerw. Krzyża
Jeden los serbski 10-frankowy
Jeden los Bazyliki
Jeden los „Jó sziv"
Rocznie **12** ciągnień.
Te 4 losy oddajemy na 22 rat miesięcz. po 2 zł.

Grupa B:
Jeden los 3% serbski na 100 franków
Jeden los węg. Czerwonego Krzyża
Jeden los włosk. Czerwonego Krzyża
Jeden los Bazyliki
Rocznie **13** ciągnień.
Te 4 losy oddajemy na 25 rat miesięcz. po 4 zł.

Największa szansa wygrania
rocznie 24 ciągnień.
Grupa C:
Jeden los turecki na 400 franków
Jeden los austr. Czerwonego Krzyża
Jeden los węg. Czerwonego Krzyża
Jeden los włosk. Czerwonego Krzyża
Jeden los „Jó sziv"
Jeden los Bazyliki
Jeden los serbski na 10 franków

Główna WYGRANA:	
600 000	300.000
100.000	75 000
60.000	50.000
40.000	etc.

Te 7 losów oddajemy na 30 rat po 5 zł. miesięcznie.

Listy ciągnień posełamy gratis i franco.
Natychmiastowe i wyłączne prawo do wygranych już po złożeniu pierwszej raty.
Pierwszą ratę i 20 ct. na porto listu poleconego prosimy nadesłać przekazem pocztowym.

Dom Bankowy i Kantor wymiany
Fischl & Bondy
w Pradze, Graben, 2, „Spinka". 1320 1—4

L 6485 1283 1—2

Konkurs

na posadę etatową nauczyciela do nauk elementarnych, ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę etatową **nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.**

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca roczna w kwocie 500 zł. (tysiąc koron austr.) dodatek aktywalny w kwocie 100 zł. (200 koron austr.) i trzy dodatki pięcioletnie po 50 zł w. a. (100 koron austr.) każdy, tudzież wolne pomieszkanie służbowe, albo ryczałt w kwocie 180 zł. wal. austr. (360 koron austr.) rocznie.

Nauczyciele etatowi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie są urzędnikami krajowymi, mają przeto prawa i obowiązki, wypływające z krajowej ustawy służbowej z dnia 23. marca 1868. Szczegółowe zaś obowiązki nauczycieli krajowej szkoły ogrodniczej określone są w statucie tej szkoły i osobnych instrukcjach, przez Wydział krajowy wydanych.

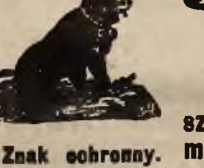
Chcący się ubiegać o tą posadę, która w myśl powyż powołanej ustawy służbowej na razie tylko prowizorycznie nadaną być może, winni najdalej **do 15. maja 1893** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje i przedłożyć:

1. Świadectwa, udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie: *a*) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w seminarjum nauczycielskiem — *b*) świadectwo kwalifikacyjne do samoistnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) z językiem wykładowym polskim — *c*) świadectwo uzdolnienia do nauczania języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach z językiem wykładowym polskim — *d*) świadectwo z dotychczasowego sprawowania obowiązków nauczycielskich.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady powyższej mieć będą kandydaci, którzy posiadają kwalifikację na nauczycieli szkół wydziałowych lub wykażą się świadectwem uzdolnienia należytego do nauczania rysunków. W tym ostatnim wypadku przydzieloną będzie nauczycielowi nauk elementarnych także nauka rysunków, do potrzeb ogródka zastosowanych, za osobnem wynagrodzeniem, którego wysokość oznaczoną jest każdorocznym budżetem szkoły.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 17. lutego 1893.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Laudesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursag apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1681 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.